DOŚWIADCZENIE BOŻEGO OJCOSTWA FUNDAMENTEM CHRZEŚCIJAŃSKIEJ NADZIEI I BOJAŻNI WEDŁUG ŚW. JANA PAWŁA II

„Czy rzeczywiście warto «wejść w obszar nadziei», odkryć, że mamy Ojca, i uznać, że jesteśmy przez Niego kochani?»¹ – tak sformułowane jest ostatnie pytanie, które pada w książce *Przekroczyć próg nadziei* będącej zapisem wywiadu przeprowadzonego przez Vittoria Messoriego z papieżem Janem Pawłem II. Papież Polak, odnosząc się do zasygnalizowanej przez dziennikarza kwestii „wchodzenia w obszar nadziei”, wskazał w swojej odpowiedzi na doniosłość postawy bojażni Bożej. Stwierdził, że „człowiekowi wszystkich czasów, a człowiekowi współczesnemu w szczególności, trzeba życzyć bojażni Bożej”². Wydaje się, że jego odpowiedź, wieńcząca dzieło zachęcające do „przekroczenia progu nadziei”, można potraktować jako zaproszenie do odkrycia i przemyślenia na nowo: czym są prawdziwa nadzieja i autentyczna bojaźń Boża, gdzie znajdują się ich korzenie, nadto: co zagraża ich wzrostowi oraz jakie związki zachodzą między tymi postawami. W niniejszym szkicu to zaproszenie zostanie podjęte.

Ojcostwo i nadzieja

Można zauważyć, że Vittorio Messori w swoim pytaniu wiąże wchodzenie w obszar nadziei z wydarzeniem odkrycia przez człowieka Boga jako Ojca, który darzy swoje dzieci miłością. Zasugerowane zostaje w ten sposób, że to właśnie doświadczenie Bożego ojcostwa ma moc sprawić, że człowiek porzuci lęk płynący

¹ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei. Jan Paweł II odpowiada na pytania Vittoria Messoriego*, Lublin 1994, s. 164.

² Tamże.

z nieufności wobec Boga, a następnie z ufnością zwróci się do Niego wraz z całym swoim wewnętrznym i zewnętrznym światem. Wydaje się, że postawienie u podstaw rozumienia nadziei doświadczenia Bożego ojcostwa dobrze służy oddaniu chrześcijańskiej specyfiki pojmowania i przeżywania nadziei.

Nadzieja jest bowiem dla chrześcijan cnotą teologalną, a więc taką, która jest człowiekowi dana przez Boga i do Niego odnosi. Jest dana człowiekowi, bo to Bóg objawia mu się jako Ojciec, a ponadto uzdalnia go do przyjęcia tego objawienia i przeformułowania według niego swojego myślenia i działania. Odnosi zaś człowieka do Boga, sprawiając, jak pisał o. Jacek Woroniecki, „że spodziewamy się Boga od Boga, tj. że ufamy, iż dotrzemy do najwyższego dobra, jakim jest Bóg, dzięki tym siłom nadprzyrodzonym, jakich On nam udzielił”³. Dopełniając tę precyzyjną formułę, warto dodać, że dzięki doświadczeniu Boga jako Ojca odniesienie nadziei pozbawione jest tego abstrakcyjnego chłodu, jaki wprowadzać mogą wyrażenia, takie jak „najwyższe dobro” czy „siły nadprzyrodzone”. Nadzieja odnosi nas do Ojca. Dzięki niej wierzymy, że dotrzemy do Jego domu, gdzie znajdziemy w Jego bliskości własne szczęście. Mamy również ufność, że na tej drodze, która często wypełniona jest trudem i cierpieniem, Ojciec będzie nas ciągle wspierał, szczególnie zaś wtedy, gdy nasze siły będą ulegać wyczerpaniu.

Związek nadziei z doświadczeniem Bożego ojcostwa widoczny jest, gdy Jan Paweł II, nawiązując do encykliki *Dives in misericordia*, określa w jednej ze swoich homilii słowa przypowieści o synu marnotrawnym: „Wstanę i pójdę do ojca mego” (por. Łk 15, 18) mianem „najgłębszego a zarazem najprostszego programu naszej nadziei”⁴. Jak wiadomo, w przypowieści syn marnotrawny wiązał nadzieję ze swoim własnym ojcem. „Nie ulega wszak wątpliwości, iż w tej prostej, a tak wnikliwej analogii postać ojca odsłania nam Boga, który jest Ojcem”⁵, dopowiada Jan Paweł II. To zaś sprawia, że wymowa przypowieści ma charakter uniwersalny oraz ponadczasowy, odsłaniając fundamentalne prawdy dotyczące ojcowskiego stosunku Boga do człowieka. Na ten uniwersalizm papież Polak zwraca uwagę, mówiąc, że: „Perspektywa nadziei związana jest odwiecznie i na zawsze z tym, że człowiek każdy i ludzkość cała może «wstać i iść do Ojca». To jest właśnie ta prawda, która zawiera się w samym centrum Dobrej Nowiny”⁶.

Słowa: „Wstanę i pójdę do Ojca mego” ujęte jako program nadziei wskazują na jej ukierunkowanie, nadto odsłaniają jej dynamizm oraz ukazują przemianę w człowieku, dokonującą się wskutek doświadczenia ojcostwa Boga, która to przemiana w pewnym sensie umożliwia nadzieję. I tak, hasło wyrażające program nadziei ukazuje nam, że jest ona ukierunkowana na Boga, który jest Ojcem. To

³ J. Woroniecki, *Tajemnica miłosierdzia Bożego*, Kraków 1948, s. 106.

⁴ „To właśnie znaczą słowa: «Wstanę i pójdę do mego ojca». Najgłębszy a zarazem najprostszy program naszej nadziei (por. Encyklika «*Dives in misericordia*», 5 i 6)” (Jan Paweł II, Homilia podczas mszy św. zamykającej Katholikentag, 11.09.1983, [w:] *Jan Paweł II. Nadzieja*, red. A. Dąbrowska, Warszawa 2008, s. 39 [Księgi Myśli i Wiary, XIV]).

⁵ Jan Paweł II, enc. *Dives in misericordia*, 6.

⁶ Tenże, Homilia podczas mszy św. zamykającej Katholikentag, dz. cyt., s. 39.

od Niego oczekujemy pomocy. To w Jego kierunku pragniemy zmierzać, ufając, że On zaspokoi nasz głód szczęścia. Przekonani jesteśmy, że nasze oczekiwania i pragnienia względem Niego nie są bezpodstawne i nie trafiają w próżnię. Podstawą tego przekonania jest wiara, że Bóg „jest wierny swojemu ojcostwu, wierny tej [...] miłości”⁷, którą obdarzył swoje dzieci. Dlatego właśnie każdy i zawsze może „wstać i iść do Ojca”.

Z kolei odkrycie najpierw możliwości, następnie zaś powinności mówiącej nam, że trzeba „iść do Ojca” oraz wyruszenie z Jego pomocą w Jego kierunku odsłania nam dynamizm nadziei. Nie zatrzymuje się ona na odkryciu Bożego ojcostwa. Odkryte światło Bożego ojcostwa otwiera dopiero przed człowiekiem drogę, której trud będzie musiał on podjąć. Nadzieja „jest to zatem cnota typowa dla *homo viator*, człowieka pielgrzyma, który zna wprowadzie Boga i wieczne powołanie przez wiarę, ale jeszcze nie dostąpił wizji uszczęśliwiającej”⁸.

Dynamizm nadziei, jej żywotność i siła odsłaniają się szczególnie w sytuacjach, w których człowiek w zawiniony sposób zbacza z drogi wiodącej do Ojca i zostaje przez to wybity z właściwego rytmu pielgrzymowania⁹. Wtedy to właśnie wewnętrzne wezwanie, by „iść do Ojca”, wsparte świadomością, że Ojciec nas oczekuje, brzmi szczególnie mocno i jest w stanie skruszyć więzy apatii i rozpacz, bowiem „nie pozwala nam zatrzymać się w smutnej sytuacji upadku człowieka i poniżenia przez grzech. Słowa «Wstanę i pójdę do ojca mojego» na nowo odsłaniają [...] horyzont dobra i zapalają [...] światło nieomyślnej nadziei”¹⁰. Tak świadomość bycia oczekiwanym przez Ojca prostuje ścieżki marnotrawnych synów¹¹ i pozwala im przyspieszyć kroku w drodze.

Na przemianę zaś, która dokonuje się w człowieku na skutek doświadczenia Bożego ojcostwa, wskazuje pierwszy wyraz owego jednozdaniowego programu nadziei, mianowicie: „Wstanę”. Autentyczne powstanie, powrót do pozycji odpowiedniej dla człowieka jest bowiem zrywem płynącym z przypływu poczucia godności. Ten przypływ jest możliwy, gdyż przed każdym, kto doświadcza Bożego ojcostwa, odsłania się również jego własna godność jako dziecka Bożego. Odkryta godność

⁷ Tenże, enc. *Dives in misericordia*, 6.

⁸ *Katechezy Ojca Świętego Jana Pawła II. Duch Święty*, Kraków–Ząbki 1999, s. 73.

⁹ „Perspektywa nadziei w Ewangelii łączy się organicznie z drogą nawrócenia. Rozważcie więc wszystko, co się do niej odnosi: rachunek sumienia i żal za grzechy wraz z mocnym postanowieniem poprawy – i spowiedź wraz z zadośćuczynieniem” (Jan Paweł II, Homilia podczas mszy św. zamykającej Katholikentag, dz. cyt., s. 39).

¹⁰ Tamże.

¹¹ Obrazowo relację między Bożym oczekiwaniem a prostowaniem się ludzkich ścieżek opisywał ks. J. Nagórny (1950–2006), teolog moralista z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego: „Znany jest nam zapewne obrazek z codzienności – obraz dzieci wracających ze szkoły do domu: jedno spieszy się, wraca wprost do domu, bo wie, że w domu ktoś czeka; drugie – kluczy, ogląda się wstecz, idzie jak najbardziej krętą drogą, bo na nie nikt w domu nie czeka, a przynajmniej nie czeka z miłością. Podobnie z naszym stosunkiem do Boga. Świadomość, że Bóg czeka na nas, że z miłością wygląda naszego powrotu do domu sprawia, że «prostują się» ścieżki, które do tego domu prowadzą” (J. Nagórny, *Wytrwajcie w miłości mojej*, Lublin 2003, s. 20).

domaga się uszanowania; zawiera w sobie apel, żeby wstać, jeśli akurat leżymy. Stąd widać, że doświadczenie Bożego ojcostwa i własnego dziecięctwa wyznacza określoną drogę duchowego i moralnego rozwoju. Szacunek dla godności tak własnej, jak i bliźnich oraz pielęgnowanie postawy ufności wobec Ojca stanowią jej główne komponenty. Papież Polak nauczał, że: „Stać się jak dzieci – całkowicie oddane Ojcu, pełne ewangelicznej cichości – to nakaz etyczny, ale także podstawa nadziei. Nawet w sytuacjach, gdy trudności są tak ogromne, że odbierają odwagę, a moce zła tak się panoszą, że budzą lęk, człowiek, który potrafi zdobyć się na dziecięcą prostotę, może odzyskać nadzieję, zwłaszcza jeśli jest świadom, że może liczyć na Boga”¹².

W encyklice *Dives in misericordia* święty Jan Paweł II interpretuje przypowieść o synu marnotrawnym właśnie w godnościowym kluczu. Píše tam, że w upokorzonym synu „dojrzało poczucie utraconej godności”¹³. Dodaje nadto, że godnością syna przejęty był do głębi również ojciec z przypowieści: „Owa ojcowska wierność sobie jest całkowicie skoncentrowana na człowieczeństwie utraconego syna, na jego godności”¹⁴. Zauważyć można lekki rozdźwięk pomiędzy tymi dwoma fragmentami encykliki. Opis samoświadomości syna wydaje się sugerować, że syn utracił własną godność. Z kolei charakterystyka wierności ojca skoncentrowana jest na godności syna, która trwa i jest dla ojca punktem odniesienia, pomimo doświadczenia rodzicielskiej straty.

Wyjaśnienie tego rozdźwięku znajdujemy w zaprezentowanej w encyklice interpretacji spotkania ojca z synem. Syn, postępując według swojego przekonania o utracie synostwa, powraca do domu, a ufając w dobroć ojca, liczy na to, że zostanie najemnikiem w jego domu. „Ojciec ukazuje mu nade wszystko radość z tego, że «się odnalazł», z tego, że «ożył». A ta radość wskazuje na dobro nienaruszone: przecież syn, nawet i marnotrawny, nie przestał być rzeczywistym synem swego ojca; wskazuje także na dobro odnalezione z powrotem: takim dobrem był w wypadku marnotrawnego syna powrót do prawdy o sobie samym”¹⁵. Ten fragment papieskiego tekstu ukazuje niezbywalność synowskiej godności. Analogicznie niezbywalna jest godność każdego człowieka jako dziecka Bożego. Można utracić poczucie tej godności, czy też przeżyć jakiś jego kryzys czy odpływ. Można również zaprzeczyć dziecięcej godności własnym postępowaniem, co nie zmienia faktu, że nie można jej utracić, gdyż związku między Bogiem Ojcem, dawcą istnienia, a człowiekiem, obdarowanym istnieniem, nie sposób wymazać. Ta właśnie dziecięca godność umożliwia każdemu i zawsze odwołanie się z nadzieją do Ojca. „Perspektywa nadziei związana jest [bowiem] odwiecznie i na zawsze z tym, że każdy człowiek i ludzkość cała może «wstać i iść do Ojca»”¹⁶.

¹² Jan Paweł II, Orędzie na XXIX Światowy Dzień Pokoju, 11.

¹³ Tenże, enc. *Dives in misericordia*, 5.

¹⁴ Tamże, 6.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Jan Paweł II, Homilia podczas mszy św. zamykającej Katholikentag, dz. cyt., s. 39.

Zaćmienie Bożego ojcostwa

Chrześcijańska nadzieja, jak starano się dotychczas ukazać, ma fundament w ojcostwie Boga. Za sprawą tej nadziei w Jego królestwie dostrzegamy swoje przyszłe szczęście¹⁷ i dążymy do niego ufni w to, że On wspiera nas w tym dążeniu. Oczekujemy szczęścia w Bożym królestwie, dlatego że wierzymy, iż jest ono domem Ojca. Oczekujemy Bożego wsparcia w doczesnym pielgrzymowaniu, bo wierzymy, że Ojciec nie pozostawia swoich dzieci na pastwę losu, ale wspiera je w ich dobrych przedsięwzięciach. Wierzymy również, że zawsze i dla każdego możliwe jest doświadczenie ojcostwa Boga, które odsłania dziecięcą godność człowieka oraz pociąga do zorientowania swojego życia na dom Ojca i wyruszenia w drogę, która do niego prowadzi.

Jak zauważa Jan Paweł II: „Nadzieja podtrzymuje nas i chroni w dobrym boju wiary (por. Rz 12, 12). Żywi się ona modlitwą, szczególnie «Ojcze nasz», «streszczającą to wszystko, czego nadzieja pozwala nam pragnąć» (KKK, 1820)”¹⁸. Warto zwrócić uwagę na to, że modlitwa „Ojcze nasz” nie tylko zawiera treść chrześcijańskiej nadziei (uświęcenie Bożego imienia, przyjście królestwa Bożego, spełnienie się woli Bożej, zabezpieczenie tego, co potrzebne do życia, odpuszczenie win, wytrwanie w dobru pomimo pokus, zbawienie od zła), ale przede wszystkim wskazuje na jej fundament – Ojca, do którego zwracamy się z nadzieją.

Gdy tak fundamentalnie ujmujemy nadzieję, to w konsekwencji zdajemy sobie sprawę z tego, że najmocniejsze uderzenie w nią musi się wiązać z negacją prawdy o Bożym ojcostwie. Taka właśnie negacja, podkopująca zaufanie człowieka do Boga, dokonała się w grzechu pierworodnym. Tak jej istotę opisuje Jan Paweł II w książce *Przekroczyć próg nadziei*: „«promieniowanie ojcostwa» natrafia na pierwszy opór w postaci grzechu pierworodnego. Jest to istotnie klucz do interpretacji całej rzeczywistości. Grzech pierworodny nie tylko narusza pozytywną wolę Bożą, ale przede wszystkim całą motywację leżącą u jej podstaw. Grzech ten zmierza do obalenia ojcostwa, niszcząc te promienie, które przenikają cały świat stworzony, podając w wątpliwość prawdę o Bogu, który jest Miłością, pozostawiając tylko świadomość pana i niewolnika”¹⁹.

Skutkiem grzechu pierworodnego jest zaćmienie Bożego ojcostwa w świadomości człowieka; skłonność, by postrzegać Boga jako pana, który „jest zazdrosny o swoją władzę nad światem i nad człowiekiem”²⁰. Gdy zaćmione jest Boże ojcostwo, nie sposób w jego świetle odkryć własnej dziecięcej godności. Dlatego też człowiek, który rzuca na Boga cień podejrzenia o despotyczne władztwo, zaczyna

¹⁷ „Cnota nadziei odpowiada dążeniu do szczęścia, złożonemu przez Boga w sercu każdego człowieka; podejmuje ona te oczekiwania, które inspirują działania ludzi; oczyszcza je, by ukierunkować je na Królestwo niebieskie” (KKK 1818).

¹⁸ Jan Paweł II, Przemówienie podczas audiencji generalnej 11.11.1998, [w:] *Jan Paweł II. Nadzieja*, red. A. Dąbrowska, dz. cyt., s. 8.

¹⁹ Tenże, *Przekroczyć próg nadziei*, dz. cyt., s. 165.

²⁰ Tamże.

postrzegać siebie jako niewolnika. Ufność wobec Ojca zostaje zastąpiona niewolniczym lękiem „przed groźną potęgą Wszechmogącego i Wszechobecnego”²¹. To z kolei uruchamia dynamikę, która według Jana Pawła II opisana została w Heglowskim paradygmacie pana i niewolnika. Papież streszcza ją następująco: „Pan jest zazdrosny o swoją władzę nad światem i nad człowiekiem, człowiek zaś jest przez to samo wezwany do walki przeciw Bogu, tak jak we wszystkich epokach dziejów człowiek zniewolony był wzywany do wystąpienia przeciw panu, który go zniewalał”²². Jak program nadziei ująć można było w słowach „Wstanę i pójdę do Ojca mego”, tak program wynikły z negacji Bożego ojcostwa wyraża się w haśle: „Powstanę i uderzę w mego ciemnicę”.

Zmienia to całkowicie obraz świata. Obraz płynący z doświadczenia Bożego ojcostwa przedstawiony został na początku *Katechizmu Kościoła katolickiego*. Czytamy tam, że: „Bóg nieskończenie doskonały i szczęśliwy zamysłem czystej dobroci, w sposób całkowicie wolny, stworzył człowieka, by uczynić go uczestnikiem swego szczęśliwego życia. Dlatego w każdym czasie i w każdym miejscu jest On bliski człowiekowi. Powołuje go i pomaga mu szukać, poznawać i miłować siebie ze wszystkich sił. Wszystkich ludzi rozproszonych przez grzech zwołuje, by zjednoczyć ich w swojej rodzinie – w Kościele”²³.

Gdy ojcostwo jest zaćmione, musi się zmienić rozumienie motywu powołania człowieka do istnienia; „zamyśl czystej dobroci” wyparty zostaje przez żądzę władzy. Cel ludzkiego istnienia – „uczestnictwo w szczęśliwym życiu Boga” – również zostaje zanegowany. Perspektywa szczęścia, którego Bóg pragnie człowiekowi udzielić, jest bowiem zastąpiona perspektywą pilnie strzeżonej, zawłaszczanej władzy, do której nie można człowieka dopuścić. Boża bliskość nie jest już ujmowana w służbie miłości, mającej na uwadze ludzkie spełnienie, przeciwnie: doświadcza się jej jako ukierunkowanej na kontrolę, nadzór i karanie. Poznawanie i miłowanie Boga nie stanowią najwyższych ludzkich aktywności; człowiek musi pozostać na nizinach strachu. Strachu, który ma za cel odizolować ludzi od siebie, rozproszenie ułatwia bowiem kontrolę. Niknie tu świadomość woli Bożej, pragnącej zjednoczenia ludzi w społeczności zbawionych. Zjednoczenie, jeśli się dokonuje, to wbrew Bogu. Wspólnota zawiązuje się bowiem nie wokół wspólnego dobra, ale przeciw wspólnemu wrogowi. W ten sposób walka staje się powinnością. Wyzwolenie spod despotycznego władztwa jest jej celem.

W rezultacie, jak głosił Jan Paweł II: „Człowiek odbiera Bogu siebie i świat. Nazywa to «wyzwoleniem się od alienacji religijnej». Człowiek odbiera Bogu siebie i świat w tym mniemaniu, że tylko w taki sposób może wejść w pełne ich posiadanie, może stać się panem świata oraz własnej istoty. Człowiek więc «zabija» Boga w sobie i w drugich [...]. Taki jest obraz naszej cywilizacji. Dlatego człowiek się

²¹ Tamże, s. 164.

²² Tamże, s. 165.

²³ KKK 1.

lęka? Może właśnie dlatego, że w wyniku tej negacji zostaje ostatecznie sam: metafizycznie sam... wewnątrznie sam²⁴.

Podjęte przez człowieka dzieło wyzwolenia się od Boga i wszelkiej transcendencji, mające na celu odzyskanie władzy nad światem i sobą, obciążone jest, według papieża Polaka, poważnymi skutkami ubocznymi. Są nimi metafizyczna samotność człowieka i lęk. Człowiek po „uśmierceniu” Boga zostaje na polu bitwy sam, a „wpatrzony w samego siebie czuje się odarty z wszelkiej nadziei w obliczu bólu, klęsk życiowych, a zwłaszcza wobec śmierci”²⁵. Nadto mechanizm dziejowy, napędzany wrogością następujących po sobie panów i niewolników „właściwy dla takiego świata, w którym Bóg jest nieobecny”²⁶, potęguje ludzki lęk i zagubienie.

To właśnie takie odczytanie momentu dziejowego możemy uznać za kontekst wezwania: „Nie lękajcie się!”, rozpoczynającego wielki pontyfikat Jana Pawła II. Jak komentował papież Polak: „W pewnym sensie było to wezwanie pod adresem wszystkich ludzi, wezwanie do przewycięzania lęku w globalnej sytuacji współczesnego świata [...]. Trzeba, ażeby wracała do ich świadomości ta pewność, że istnieje Ktoś, kto dzierży losy tego przemijającego świata”²⁷.

Bojaźń Boża

Możliwość przewycięzania światowego lęku i wejścia na nowo w „obszar nadziei”, które związane jest z doświadczeniem, „że mamy Ojca i jesteśmy przez niego kochani”²⁸, Jan Paweł II wiąże z odkryciem i pielęgowaniem postawy bojaźni Bożej. Papież Polak stwierdza w rozmowie z Vittorioem Messori, że aby „wyzwolić człowieka współczesnego od lęku przed sobą samym, przed światem, przed innymi ludźmi, przed potęgami tego świata, przed systemami, przed tym wszystkim, co jest symptomem niewolniczego lęku tak zwanej siły wyższej, którą człowiek wierzący nazywa Bogiem, trzeba temu człowiekowi z całego serca życzyć, ażeby nosił i pielęgnował w swym sercu tę bojaźń Bożą, która jest początkiem mądrości”²⁹.

Światowy lęk, na który bojaźń ma być remedium, jest niewolniczy i wiąże się ściśle z poczuciem upokarzającej zależności od kogoś, kto jest od nas potężniejszy a zarazem nam nieżyczliwy. Podsuwa on wyobrażenie świata, który rządzi się wyłącznie prawem silniejszego. Pierwotną relacją w takim świecie jest relacja władzy, którą budują z jednej strony wykorzystujący władzę dla własnych korzyści,

²⁴ Jan Paweł II, Homilia wygłoszona przed katedrą w Turynie, 13.04.1980, [w:] *Jan Paweł II. Nadzieja*, red. A. Dąbrowska, dz. cyt., s. 65.

²⁵ Tenże, Przemówienie podczas audiencji generalnej w Wielką Środę, 08.04.1998, [w:] *Jan Paweł II. Nadzieja*, red. A. Dąbrowska, dz. cyt., s. 52.

²⁶ Tenże, *Przekroczyć próg nadziei*, dz. cyt., s. 164.

²⁷ Tamże, s. 160, 162.

²⁸ Tamże, s. 164.

²⁹ Tamże, s. 165.

z drugiej zaś wykorzystywani przez władzę. Z takiego rozumienia relacji między-osobowych rodzi się, zdaniem Jana Pawła II, filozofia przemocy. „Jeśli istnieje jakaś siła, która z tą filozofią potrafi się skutecznie rozprawić, to jest nią tylko Chrystusowa Ewangelia, która układ: pan – niewolnik, do końca zamieniła na układ: ojciec – syn”³⁰.

Bojaźń Boża funkcjonuje w zupełnie innym układzie odniesień aniżeli światowy lęk, dlatego być może jest w dzisiejszej dobie trudna do zrozumienia³¹. Jest bojaźnią Bożą, stąd też jej źródło bije w Bogu, nie zaś w prawidłowościach doczesnego świata. Pozwala to uniknąć absolutyzacji zjawiska nadużycia władzy (którego rewersem jest upokarzająca podległość pozbawionych władzy) i uznania go za stan pierwotny wyznaczający jakość stosunków między ludźmi. Odwrót od światowej optyki i zwrócenie się ku Bogu pozwala dostrzec, że w przeciwieństwie do relacji pan – niewolnik, to „układ: ojciec – syn jest odwieczny. Jest on starszy od dziejów człowieka. «Promieniowanie ojcostwa», jakie w nim się zawiera, należy do Tajemnicy Trynitarnej Boga samego. Z Boga wypromieniowuje ono w kierunku człowieka i jego dziejów”³².

Bojaźń Boża „nie bierze więc wzoru z tego świata” (por. Rz 12, 2), lecz podejmuje spojrzenie *sub specie aeternitatis*. Wskutek tego relacja pan – niewolnik wraz rozległym polem lęku, jakie się dookoła niej roztacza, tracą nimb absolutności i definitywności. Rozszerzenie perspektywy poza doczesność umożliwia zdrową relatywizację światowego lęku. Odbierając mu jego przytłaczającą moc, umieszcza się go tam, gdzie jego miejsce: wśród zjawisk przemijających i nieostatecznych. Ewangelia Chrystusowa, dając odpór filozofii przemocy, opowiadającej o władzy zazdrośnie strzeżonej przez nieżyczliwe siły, objawia jako odwieczny zamysł życliwości Boga wobec człowieka. *Katechizm Kościoła katolickiego* opisuje ten zamysł w tekście, który można, jak się wydaje, określić jako manifest synowskiej godności człowieka. Czytamy w nim, że: „Bóg chce w sposób wolny udzielać chwały swego szczęśliwego życia. Taki jest Jego «zamysł życliwości», który powziął przed stworzeniem świata w swoim umiłowanym Synu, przeznaczając «nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa» (Ef 1, 4–5), abyśmy stali się «na wzór obrazu Jego Syna» (Rz 8, 29), dzięki duchowi «przybrania za synów» (Rz 8, 15). Zamysł ten jest «łaską, która nam dana została... przed wiecznymi czasami» (2 Tm 1, 9), mającą swoje źródło w miłości trynitarnej”³³.

Bojaźni Bożej towarzyszy zatem świadomość, że pierwotna, źródłowa zależność³⁴ człowieka od Boga nie wiąże się z upokorzeniem, przeciwnie: związana jest

³⁰ Tamże.

³¹ „[...] nie brakuje dowodów, że Hegłowski paradygmat pana i niewolnika jest bardziej obecny w świadomości współczesnego człowieka, aniżeli ta mądrość, która ma swój początek w synowskiej bojaźni Boga” (tamże).

³² Tamże.

³³ KKK 257.

³⁴ „Jesteśmy istotami stworzonymi, niemającymi sami z siebie pełni bytu, ale zależnymi całym naszym istnieniem od Boga” (J. Woroniecki, *Tajemnica miłosierdzia Bożego*, dz. cyt., s. 104).

z obdarowaniem. Co więcej, ta źródłowa zależność jest dobroczynna – służy ona wywyższeniu człowieka. Dlatego też obraz siły wyższej jako ciemnego, wrogiego i poniżającego żywiołu nie jest adekwatny, jakkolwiek dziedzictwo grzechu pierworodnego sprawia, że takie postrzeganie jest możliwe. Bojaźń Boża rozpięta jest pomiędzy świadomością tych dwóch zależności. Z jednej strony świadomością dziecięcej, źródłowej zależności człowieka w bycie i działaniu od Boga, z drugiej zaś ze świadomością zależności od dziedzictwa grzechu pierworodnego, do którego nawiązywanie poprzez kolejne grzechy powoduje stopniowe zaćmienie ojcostwa Boga, aż do przekłamania prawdy o ojcowsko-dziecięcej relacji pierwotnej na rzecz relacji pańsko-niewolniczej.

Bojaźń Boża jest przeto tym niepokojem, który przejmując na myśl o realnej możliwości zwycięstwa niewolniczego dziedzictwa grzechu pierworodnego nad synowską świadomością obdarowania i powołania w naszym życiu. Konsekwencją takiego zwycięstwa byłoby niespełnienie człowieka. Odniesieniem bojaźni Bożej jest więc realna możliwość niespełnienia ludzkiego losu. Stąd też jej służebna wobec nadziei funkcja przejawia się w tym, że, jak pisze Josef Pieper: „Bojaźń Boża gwarantuje autentyczność nadziei. Ona wyklucza niebezpieczeństwo, że nadzieja obróci się w swoją *falsa similitudo*, w swoje nieautentyczne naśladownictwo: w zuchwałą antycypację spełnienia. Bojaźń Pana zachowuje w pamięci wspomnienie tego, że ludzka egzystencja, jakkolwiek nastawiona i zorientowana na spełnienie przez Najwyższy Byt, mimo to jest w *status viatoris* stale zagrożona bliskością nicości”³⁵.

Na tle możliwego niespełnienia tym mocniej jaśnieje światło wiary, w którym odkrywamy Boże ojcostwo. Co za tym idzie, w bliskości niespełnienia, metafizycznej samotności i osierocenia można adekwatnie uchwycić doświadczenie Bożego ojcostwa; adekwatnie, to znaczy jako obdarowanie, czyli łaskę. Nieoczywistość tego doświadczenia oraz możliwość jego utraty powodują przyływ troski; chęć osłonięcia i umocnienia tego, co choć kruche, stanowi podstawę naszej nadziei. Człowiek odkrywa w ten sposób siebie jako współpracownika w Bożym dziele. Pragnie być przejrzysty (czysty duchowo i moralnie), by nie stanowić przeszkody dla Bożego „promieniowania ojcostwa”. Co więcej, chce je „przewodzić” poprzez swoje działania i wysiłki, by przenikało ono coraz głębiej ludzki świat, odnawiając jego oblicze. W ten sposób, jak pisze Jan Paweł II: „Wszelki rys niewolniczego lęku przed groźną potęgą Wszechmogącego i Wszechobecnego zanika na rzecz synowskiej troski o to, ażeby w świecie urzeczywistniała się Jego wola, to znaczy to dobro, które w Nim ma swój początek i swoje ostateczne wypełnienie”³⁶.

Ta synowska troska o wypełnienie woli Ojca swój najgłębszy wyraz i najpełniejszy wzór znajduje w osobie i życiu Jezusa Chrystusa. Jego dzieło nie tylko jest przykładem pełni synostwa, ale również umożliwia ludziom, jako przybranym sy-

³⁵ J. Pieper, *O miłości, nadziei i wierze*, przekł. I. Gano, K. Michalski, Poznań 2000, s. 191.

³⁶ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, dz. cyt., s. 164.

nom, udział w nim. Chrystus bowiem objawił nam Ojca³⁷, i to w Nim Ojciec „jedną świat ze sobą, nie poczytując ludziom ich grzechów” (2 Kor 5, 19). To pojednanie umożliwia ludzką nadzieję, a także daje silny bodziec do pogłębienia Bożej bojaźni. Wyjaśnia to ks. Andrzej Szostek w swoim komentarzu do encykliki *Dives in misericordia*, gdzie pisze: „Cóż z tego, że człowiek dał się przekonać miłości Ojca, że pragnie wrócić do Niego, a nawet dzięki Chrystusowi wie (a raczej sądzi, że wie), jak to uczynić, skoro nie ma dość mocy, by wymogom nawrócenia sprostać [...]. Na pamięć znamy katechizmową prawdę o tym, że łaska konieczna jest do zbawienia. Czy z równą oczywistością pamiętamy, że za mocą Chrystusa, o którą prosimy i jakiej doznajemy, kryje się cena Jego krwi?”³⁸. Uświadomienie sobie i głębokie wewnętrzne przeżycie związku między tym, że „każdy człowiek i ludzkość cała może «wstać i iść do Ojca»”³⁹ a męką i śmiercią Chrystusa, która to umożliwia, wzmacnia naszą czujną bojaźń, by nie marnować beztrwosko owoców dzieła Chrystusowego krzyża⁴⁰.

Bojaźń Boża chroni więc naszą nadzieję przed pokusą nieodpowiedzialności. Ulegając tej właśnie pokusie, lekceważy się: najpierw możliwość niespełnienia ludzkiego losu, następnie „kruchota naczyń” (por. 2 Kor 4, 7), w których przechowujemy doświadczenia dla nas najcenniejsze, wreszcie przelaną krew Syna, będącą ceną naszego pojednania z Ojcem. Niezwykle trafne są w tym kontekście słowa Paschazjusza Radberta przywołane przez Josefa Piepera, które mówią o tym, że: „Święta bojaźń otacza strażą szczyt nadziei”⁴¹. Jest rzeczą ze wszech miar roztropną i odpowiedzialną postawić straż wokół tego, co niezwykle cenne, a jednak w doczesnych warunkach kruche. Takie jest właśnie nasze doświadczenie nadziei – bez odpowiednich osłon narażone na szybki uwiąd. Dlatego też odpowiedzialne przeżywanie nadziei powinno być przeżywaniem jej w bojaźni. Można śmiało powiedzieć, że odpowiedzialna nadzieja to nadzieja ściśle zespolona z Bożą bojaźnią. Potwierdzenie dla tej intuicji znajdujemy w *Katechizmie Kościoła katolickiego*, który w jednym z punktów wpisuje bojaźń Bożą w rzeczywistość nadziei, traktując te dwie postawy jako jedność. Czytamy w nim, że: „Nadzieja jest ufnym oczekiwaniem błogosławieństwa Bożego i uszczęśliwiającego oglądania Boga; jest także lękiem przed obrażeniem miłości Bożej i spowodowaniem kary”⁴².

Dobrym przewodnikiem w śledzeniu związków nadziei i bojaźni Bożej, rozpatrywanych w kontekście Bożego ojcostwa, był w niniejszym szkicu święty papież

³⁷ „Całe życie Jezusa jest Objawieniem Ojca: Jego słowa i czyny, milczenie i cierpienia, sposób bycia i mówienia. Jezus może powiedzieć: «Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca» (J 14, 9)” (KKK 516).

³⁸ A. Szostek MIC, *Cena miłosierdzia*, [w:] tegoż, *Śladami myśli świętego*, Lublin 2014, s. 162.

³⁹ Jan Paweł II, Homilia podczas mszy św. zamykającej Katholikentag, dz. cyt., s. 39.

⁴⁰ Por. A. Szostek MIC, *Cena miłosierdzia*, dz. cyt., s. 164.

⁴¹ J. Pieper, *O miłości, nadziei i wierze*, dz. cyt., s. 191.

⁴² KKK 2090.

Jan Paweł II. Pod koniec rozważań zawartych w książce *Przekroczyć próg nadziei* wygłosił on pochwałę Bożej bojaźni. Pochwała ta wybrzmiewała w kontekście nadziei i inspirowała do pójścia szlakiem poszukiwania związków zachodzących między nadzieją i bojaźnią. Pokonywanie tego szlaku stopniowo odsłaniało, jak bojaźń i nadzieja splatają się ze sobą w dziele twórczej odpowiedzialności człowieka za własny los oraz los świata. Niech przeto ostatnim akordem naszych rozważań będą, pełne mocy i ufności, słowa świętego papieża Polaka, który mówił, że „bojaźń Boża jest zbawczą siłą Ewangelii. Ona jest twórcza, nigdy zaś destruktywna. Ona rodzi ludzi, którzy kierują się odpowiedzialnością, odpowiedzialną miłością. Ona rodzi ludzi świętych, czyli prawdziwych chrześcijan, a przyszłość świata ostatecznie do nich należy”⁴³.

Bibliografia

- Czytając „*Przekroczyć próg nadziei*”, red. T. Styczeń, Z. Zdybicka, Lublin 1995.
- Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994.
- Jan Paweł II, Encyklika *Dives in misericordia. Tekst i komentarze*, red. S. Nagy, Lublin 1983.
- Jan Paweł II, *Nadzieja. Księgi Myśli i Wiary Tom XIV*, red. A. Dąbrowska, Warszawa 2008.
- Katechezy Ojca Świętego Jana Pawła II. Duch Święty*. Kraków–Ząbki 1999.
- Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 2012.
- Pieper J., *O miłości nadziei i wierze*, przeł. I. Gano, Krzysztof Michalski, Poznań 2000.
- Szostek A., *Śladami myśli Świętego*, Lublin 2014.
- Woroniecki J., *Katolicka etyka wychowawcza II/1*, Lublin 1986.
- Woroniecki J., *Tajemnica miłosierdzia*, Kraków 1948.

Maciej Koczał TChr, *Doświadczenie Bożego ojcostwa fundamentem chrześcijańskiej nadziei i bojaźni według św. Jana Pawła II*, [w:] *Nadzieja. Nagrodzone i wyróżnione prace konkursowe*, red. Katarzyna Dybeł, Zofia Zarębianka, Kraków 2015, s. 16–26 (Dni Jana Pawła II).
<http://dx.doi.org/10.15633/9788374384650.02>

⁴³ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, dz. cyt., s. 166.